Wydanie wieczorne

Rok III Kraków Podgórze piątek 14 kwietnia 1905. Nr 98.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie — Cena numeru 3 centy — 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Z pola wojny.

Na lądzie i na morzu.

Depesze rosyjskich pism potwierdzają, że osobny japoński korpus dąży w kierunku Ninguta, oddalonego 250 wiorst od Władywostoku. Dywersya ta stoi w związku z marszem oblężniczego korpusu japońskiego, który wylądował w północnej Korei i dąży ku Władywostokowi. Przestrzeń ku Ninguta nabiera pierwszorzędnego znaczenia strategicznego, gdyż tam muszą Japończycy zamknąć drogę wszelkiej odsieczy, którąby Liniewicz na obronę Władywostoku mógł wysłać. Jest zatem już zupełnie stwierdzonem, że odbywa się koncentryczny ruch na Władywostok.

Z Tokio donoszą, że japońskie arsenały wysłały znaczną ilość nowych armat do Mandżuryi. Plan japoński ma obecnie trzy cele: zająć Charbin i stamtąd niszczyć kolej syberyjską, zdobyć Władywostok i Sachalin i zniszczyć flotę baltycką. Do batalij morskich przyjdzie zapewne dopiero za kilka dni, gdyż adm. Togo chce narwanego Rożdiestwieńskiego ściągnąć jak najbliżej na wody japońskie, gdzie flota japońska ma oparcie w licznych portach oraz z tego powodu, że z każdym dniem dalszego płynięcia zmniejsza się sprawność floty rosyjskiej, gdyż wyczerpują się jej zapasy węgla. Port Kelung na Formozie ma być główną stacyą bojową japońską.

Jak ostatnie telegramy donoszą, flota Rożdiestwieńskiego **dopłynęła już do portu francuskiego Saigon** w Kochinchinie. Stąd do Formozy jest przeszło 1500 kilometrów drogi.

Przeczucie matki.

Dziwne zaiste bywają przeczucia miłości matczynej, czego dowodem fakt, opisany przez „Rozwój“ łódzki.

We wrześniu r. z. przyszła do rodziny smutna wiadomość o skonie na placu boju Tadeusza Świerczyńskiego, podoficera 4 pułku syberyjskiego, który znajdował się w ogniu podczas jednej z pomniejszych bitw jeszcze na terytoryum półwyspu Kwantuńskiego.

Świerczyńskiego skon był stwierdzony nie tylko w wykazie urzędowym poległych, ale towarzysz jego w liście do swoich pisanym nadmienił, że mu „żal serdecznego przyjaciela Świerczyńskiego, który zginął śmiercią walecznych“.

Rodzeństwo, po otrzymaniu tak szczegółowych wiadomości, zamówiło nabożeństwo żałobne, a przy tem z całą ostrożnością przygotowało matkę, p. Joannę Świerczyńską, wdowę po b. podleśnym rządowym, zamieszkałą w Grochowie.

Ale p. S. dziwnie spokojnie wiadomość przyjęła, oświadczając, że nie wierzy, aby Tadzio nie żył. Stanowczo się oparła nabożeństwu żałobnemu, prosząc, aby intencya Mszy św. była zmienioną na zdrowie i szczęśliwy powrót.

Rodzina wobec takiej stanowczości przystała, lecz wszyscy oceniali ten optymizm, jako stan chorobliwy, mówiąc:

— Niech się łudzi, byłoby okrucieństwem przekonywać nieszczęśliwą matkę.

Tak mijały tygodnie i miesiące. Pani S. ciągle mówiła:

— Zobaczycie, że Tadzio żyje, o to się modlę, żeby mi dał znać o sobie.

W tej chwili nikt o tem nie wątpi, albowiem w d. 31 z. m. nadszedł list własnoręczny Tadeusza Świerczyńskiego, datowany 8 stycznia, że się znajduje w Japonii, jako jeniec. Był ciężko ranny, trzy miesiące przeleżał w szpitalu, a skoro tylko odzyskał siły, pisze kilka słów, prosząc o wiadomości z kraju.

Więc p. S. nie łudziła się, — przeczucie matczyne okazało się prawdą.

Z Rosyi.

Wrzenie w Rosyi.

Nowe prądy zaczynają się pojawiać i w łonie prawosławnego duchowieństwa, którego większość pozostaje także pod uciskiem i wyzyskiem. Postępowi popi w Petersburgu, profesorowie duchownej akademii, nauczyciele seminaryów założyli chrześciańskie bojowe towarzystwo, które ma za cel: zwalczać bezbożną działalność świeckiej władzy, bronić zasady chrześciańskiej miłości w życiu gospodarczem.

W Petersburgu wystawiono 9 tm. operę profesora konserwatoryum Rimskyego Korsakowa, który za wolnodumstwo, za pochwalenie strejku uczniów został oddalony. Opera „Kaszczej“ sławi ideę wolności: orkiestrą, złożoną z uczniów konserwatoryum dyrygował Glasunow. Po ukończeniu wygłoszono w widowni kilka mów wolnościowych. Policya chciała przeszkodzić — lecz ją publiczność zupełnie ignorowała. Ogromne wrażenie robią dwa samobójstwa księżniczki D e n i s z e w, bardzo wpływowej wydawczyni pisma artystycznego „Mir iskustwa“ i panny T r e p o w. Obie były przyjaciółkami aresztowanej Leontiejewny. Jak w dobie nihilistów za Aleksandra II. ruch rewolucyjny ma coraz więcej zwolenników i w wyższych warstwach

Nagroda Nobla i Eliza Orzeszkowa.

Sztokholm. (Tel. wł. Nowin). Eliza Orzeszkowa została za swoją literacką działalność przedstawioną do tegorocznej nagrody Nobla.

Znakomita nasza powieściopisarka jest, obok Sienkiewicza, najwięcej z polskich autorów znaną za granicą, bo powieści jej, szczególniej z życia żydowskiego, były na kilka języków tłómaczone.



Eliza Orzeszkowa.

Nagrody z fundacyi Nobla zostały po raz pierwszy rozdane 10 stycznia 1902 r. Fundacya przepisuje cztery nagrody za działalność literacką, za pracę naukową w zakresie chemii, fizyki i wreszcie za działalność społeczną.

Nagrody literackie otrzymali dotychczas z kolei poeta francuski Sully Prudhomme, poeta prowansalski Mistral, pisarz hiszpański Echegaray — obecnie w rzędzie proponowanych do nagrody znajduje się E. Orzeszkowa.

Co do nagród literackich, których każdorazowy rozdział wywoływał silne protesty w świecie literackim, instytut Nobla, w myśl fundatora, powinien przez udzielanie nagród dawać „młodym marzycielom“ sposobność do wybicia się na wierzch. Wyszukać *młodych marzycieli*, którzyby w przyszłości nie zawiedli nadziei, jest rzeczą niemożliwą; więc Akademia szwedzka wybrała sobie inny sposób: rozdaje nagrody *znanym i uznanym* już autorom. Przy wyborze tych autorów decydującą rolę odgrywają z jednej strony Akademia francuska, mająca ustaloną powagę w sprawach literackich, z drugiej — Akademia

szwedzka, której powagi tej we własnym nawet kraju brakuje zupełnie.

Literacka Akademia szwedzka oddawna już poróżniła się z literaturą. W kraju, gdzie piśmiennictwo do znacznego doszło rozkwitu, prawdziwi literaci z liczby 18 krzeseł akademickich tylko 5 zajmują; resztę akademików stanowią wysocy urzędnicy i duchowni, historycy, bibliotekarze i dyplomaci, wszystkimi zaś rządzi stały sekretarz Wissin, którego gorszy wieszcza siła i wyższy polot, a podoba mu się tylko gładka miernota i prawowierność teologiczna.

Ani Zola, przed kilku laty najwybitniejszy powieściopisarz, ani Tolstoj nie znaleźli łaski w oczach Akademii szwedzkiej.

Z WARSZAWY.

Piszą nam:

Generał-gubernator Maksymowicz, o którego takcie, łagodności i poczuciu sprawiedliwości krążyły wieści jeszcze przed jego przyjazdem do Warszawy, okazuje się coraz bardziej we właściwem świetle. Nie odbiegł on bynajmniej w rządach od tradycyi, jakie pozostawili Hurko i Czertkow. Jest to taki sam satrapa, jak i jego poprzednicy, usiłujący zapomocą represyi utrzymać w powierzonym sobie kraju „ład“, opierający się jedynie na swoich czynownikach, ale Maksymowicz jest więcej dyplomatą, większym krętaczem i chytrzejszym od poprzedników swoich polityków. Maksymowicz konferuje z obywatelami, zasięga niby ich zdania, a ostatecznie postępuje tak, jakby był postąpił w danym wypadku np. Czertkow. Tak było ze sprawą szkolną, a list Maksymowicza do Głazowa, list, który spowodował zamknięcie uniwersytetu warszawskiego, jest najlepszym dowodem obłudnej, czynowniczej polityki nowego satrapy „kraju przywiślańskiego“.

Maksymowicz jest wrogo usposobiony do studentów i, o ile mogłem się dowiedzieć, myśli zastosować do nich najostrzejsze środki. Pierwszym ma być podobno *zakaz noszenia munduru*. Dalej, jak słychać, studenci, którzy dobrowolnie nie wyjadą z Warszawy, będą przez żandarmeryę odstawieni do miejsc zamieszkania rodziców. Były ataman kozacki kozackie stosować myśli środki.

Postępowanie generał-gubernatora i zamierzone represye są zresztą dowodem, jak stoi sprawa unarodowienia szkół i wogóle sprawa polska w Królestwie, w Petersburgu. Rząd obecny nie myśli ustąpić ani na włos i, jak mi wczoraj oświadczył jeden z profesorów uniwersytetu, zdecydowany jest **zamknąć uniwersytet w Warszawie** i przenieść go poza granice Królestwa, w głąb cesarstwa, jeśli studenci nie poddadzą się obecnym przepisom i z nowym rokiem szkolnym nie powrócą do nauki. Zamkniętą została także technika, ale bez wydalenia słuchaczów.

Maksymowicz i nadal przyjmuje „łaskawie“ deputacye, szafuje pięknemi słówkami, ale z poza tego widać w nim już drapieżne szpony satrapy. Nie mamy się więc co łudzić, że sprawa szkolna zostanie załatwioną z pomocą generał-gubernatora. Potrzeba nam tylko siły, jedności i wytrwałości, a sprawa nasza musi zwyciężyć. Wszystko od nas samych zawisło. A mieliśmy już dowody, że łaszenie się i lojalność wobec rządu nigdy nie prowadzą do celu. Stanowcze postępowanie zmusi bankrutujący coraz bardziej rząd carski do uległości.

Wasz.

Z KRAJU.

Bochnia. *(Uroczystość majowa. — Pan Jowialski. — Na studentów z Królestwa. — Z ruchu religijnego. — Zmarli.)* Komitet obywatelski, zwołany z inicyatywy koła Pań T. S. L. powziął myśl urządzenia uroczystości narodowej d. 7 maja ze współudziałem włościan powiatu bocheńskiego. W uroczystości weźmie udział poseł Bojko oraz posłowie Olszewski i Krempa. Dla uświetnienia uroczystości urządzi komitet z pomocą kółka dramatycznego przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami“.

Na dochód T. S. L. odbyło się dnia 11 b. m. przedstawienie amatorskie. Odegrano komedyę Fredry „Pan Jowialski“. Role pojedyncze wykonane zostały przez pierwszorzędne siły amatorskie. Sala była przepełniona widzami.

Zorganizowany przez tow. Znicz komitet dla zbierania składek na rzecz relegowanych studentów z Królestwa, odesłał w tych dniach kwotę 250 koron na ręce Akademickiego komitetu Pom. Nar. w Krakowie. Kwota ta, zebrana w przeciągu 3 dni, świadczy chlubnie o ofiarności i patryotyźmie mieszkańców Bochni. Między ofiarodawcami było wielu górników tutejszych.

Z okazyi zbliżających się świąt Wielkanocnych odbywały się tu przez 2 tygodnie misye, pod kierunkiem OO. Redemptorystów, którzy mieli wielkie powodzenie.

Na skutek odezwy ks. kan. Bandurskiego, tutejsza sodalicya męska rozpoczęła składki na opuszczone wdowy po żołnierzach-Polakach. Na początek ofiarowała Sodalicya składkę miesięczną w kwocie 30 kor.

Zmarł tu we środę w 60 roku życia dyrektor tutejszego gimnazyum, Michał Żułkiewicz. Zmarły pozostawił po sobie pamięć pedagoga, oddanego całą duszą swemu zawodowi, w którym przez 33 lata pracował. Chlubną pamiątką jego działalności jest bursa szkolna w Bochni, która jemu zawdzięcza swe powstanie i byt utrwalony. Pogrzeb odbędzie się w piątek.

Nowy Sącz *12 kwietnia 1905. (Wybory wydziału Rady powiatowej).* Dziś odbyło się w sali Rady powiatowej zgromadzenie członków Rady powiatowej. Po sprawdzeniu wyborów przystąpiono do wyborów prezesa, jego zastępcy i wydziału Rady. Komisyi wyborczej przewodniczył dotychczasowy prezes Rady p. Głębocki, władzę polityczną reprezentował starszy komisarz starostwa p. Ossoliński. Członkowie z grupy gmin wiejskich usiłowali przeforsować na zastępcę prezesa p. Stanisława Potoczka, posła na Sejm, zaś do wydziału trzech członków z swojej grupy. Gmina znów miejska nowosądecka, starała się wybrać zastępcą prezesa burmistrza adw. dra Barbackiego, a do wydziału swoich członków, tak, aby z grupy gmin wiejskich był wybrany tylko jeden członek do wydziału Rady pow. Wielkie szanse zwycięstwa mieli włościanie. Nadkomisarz starostwa p.

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

42 Powieść współczesna

na tle stosunków krakowskich

przez R. A.

— O święta naiwności! gdzie ty niebogo obierasz sobie siedzibę?

— W mózgu agenta, pana Filipa Kubika.

— Wracając do poprzedniej rozmowy wyjeżdżam do Wiednia.

— Co, co?

— Właściwie na dworzec kolei, a następnie do hotelu i rozpoczynam drugą edycyę robienia niedorzecznych błędów.

— A ja?

— Ty?... hm!.. odstępuję ci panią Paluchowską z całem dobrodziejstwem.

— Idź do djabła!

— Po co tak daleko? Ty mój koleżko, znajdź sposób przylepienia się jak klepsydra do Władysława Takoty i studyuj dobrze sprawy jego całego otoczenia; czasami zajrzyj do byłej rezydencyi nieboszczyka Zawieruchy, nareszcie spełniaj punktualnie te zlecenia, które dojdą twej światłej wiadomości.

— Gotów do usług pańskich. Lecz kiedy jedziesz?

— Jutro rannym pociągiem, uprzedzę Paluchową, aby przygotowała mi fiakra na rzecz y.

— Oszczędź kobiecie tej boleści.

— Nie mogę, gwałtowna kuracya jest najlepszym do usunięcia choroby środkiem.

— Ha! rób, jak uważasz.

— Należałoby uprzedzić tego Takotę, aby nie zawracał głowy sędziemu.

— A to dlaczego? kto może wiedzieć, na co przyda się czasami jedno słowo zeznania. Takim materyałem żaden przyzwoity sędzia śledczy nie gardzi.

— Słowem, zbijasz mnie na każdym kroku.

— Taki nastał porządek rzeczy, mój drogi, raz jest się na górze, to znów na dole.

Rozmowa, na ten temat prowadzona, przedłużyła się aż do późnego wieczora, to jest do spoczynku.

Nazajutrz, jak to zapowiedział Kubik, rano pani Paluchowa zjawiła się osobiście celem zabrania walizki podróżnej naszego agenta.

Mocno była zalternowana tą niespodzianą podróżą.

— Ja myślałam, że pan tylko żartuje, a pan naprawdę wyjeżdża!

— Moja piękna kobieto, czy widziałaś, aby ktoś wyjeżdżał na żarty?

Kobieta westchnęła i spoglądając wymownie na młodzieńca, rzekła:

— Pewnikiem tam czeka jaka piękna panienka...

— Ba! żebyto jedna!

— Co, co? a to z pana heretyk! Kilka na raz.

— Ja tak zawsze! Widzi Paluchowska, młodość, dopóki nie wyszumi, tuła się jak Marek po piekle.

— Ha! ha! a jak wyszumi?

— A czy pani słyszała, aby u chłopa kiedy wyszumiało?

— Oj, święte słowa pańskie! chociaż mój stary to już dawno wyszumiał!

Obaj agenci głośnym wybuchnęli śmiechem.

— I czegóż panowie tak się śmieją?

— To z żalu nad biednym losem pani, że masz męża wyszumiałego.

— A bodaj pana!.. a gdzie jest walizka?

— Właściwie, zaraz będzie, proszę o minutkę cierpliwości. Czy pani umie być cierpliwą?

— Ojoj! mój stary nauczył mnie tego.

— Ależ to złoty człowiek!

— Zapewne!.. jak dla kogo — mruknęła Paluchowa...

Dyskurs skończył się już w sieni, gdy szła z walizką po schodach obok Kubika, trącając go łokciem od niechcenia.

Ossoliński, widząc co się święci, oświadczył, że zastrzega sobie wniesienie protestu przeciw wyborowi członka Rady pow. z grupy gmin wiejskich p. Wasyla Zurbel, gdyż tenże nazywa się „Dżurbel", a nie „Zurbel". Włościanie, usłyszawszy to, oznajmili, że skoro taki protest ma być wniesiony, wybory prezesa, jego zastępcy i wydziału Rady byłyby bezprzedmiotowe, dopóki protest nie zostanie załatwiony i opuścili salę wyborczą; wobec braku kompletu wybory musiano odłożyć. Wypadek ten wywołał w mieście wielką senzacyę.

Z Jasła piszą nam: Odezwa ks. Bandurskiego odbiła się u nas żywem echem. Wydział Towarzystwa pań dobroczynności, a mianowicie panie: Adamska, Baranowska, Gaszyńska, Jaremowa, Klierowa, Małachowska Małdzińska, Pawłowska, Polakowa i Węgrzyńska, zawiązały komitet ku niesieniu pomocy osieroconym przez wojnę rosyjsko-japońską rodzinom polskim za kordonem. Po mieście rozrzucono szereg odezw, nawołujących do składek. W handlach pp. Brąglewicza, Polaka, Szpoka, Dymnickiego, Knebli, Kowarzyka i Leżonia ustawiono skarbonki. W ten sposób ujęto całą akcyę w formę najskuteczniejszą. Nie wątpimy też, że mieszczanie jasielscy pospieszą choćby z groszowemi datkami, a z groszy samych zbiorą się tysiące, które niejedną łzę osuszą. *As.*

Z Sanoka. (*Walne zgromadzenie Towarz. chowu drobiu. — Żydowski podrzutek*). — Dnia 1-go bm. odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie filii kraj. Tow. chowu drobiu, gołębi i królików. Ze sprawozdania za rok ubiegły wynika, że przychód wynosił 587 koron 76 hal., zaś rozchód 216 kor., pozostaje zatem w kasie 371 kor. 76 hal. Wartość żywego inwentarza oceniono na 553 kor. 30 hal. Z drobiu członkowie chodowali szczególnie kaczki „Peking" i „Aylesburg", tudzież polskie kury „niezapominajki" i „zielononóżki". Sanocka filia kraj. Tow. chowu drobiu liczy 73 członków. Prezesem wybrano inż. W. Szomka, zastępcą dra W. Ślączkę, wydziałowym radcę sąd. Wład. Smólskiego, zast. wydz. pp. P. Stepka i M. Dietricha, sekretarzem p. Fr. Górskiego, a kasyerem p. Wł. Baczyńskiego. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Wielopolskiego i A. Lubowieckiego. Przyjęto wniosek dra Ślączki, aby drób i jaja sprzedawać nie tylko członkom, ale i włościanom, celem szerszego rozmnażania lepszych ras.

Ciekawa przygoda trafiła się gospodarzowi Feśkowi Kasztelanowi w Hłomczy. Kasztelan wracając 28 zm. furą z Mrzygłodu przez Ustrzyki, Olszanicę i Tyrawę wołoską, wziął na wóz dwie żydówki, z któremi jechał kawałek drogi. Wróciwszy z furmanki, nie zaglądał do słomy we wozie, aż dopiero 6 bm. żona jego Paraśka wydobyła ze słomy nieżywe dziecko, owinięte w chustki. Obok dziecka znajdowała się kartka, na której w żargonie żydowskim pismem hebrajskim było napisane: „Pogrzebcie to dziecko na cmentarzu żydowskim, gdyż ono jest żydowskie, proszą was o to dzieci żydowskie". Dziecko pochowano na cmentarzu żydowskim.

Kradzieże kolejowe.

Głośna sprawa kradzieży kolejowych mimo zasądzenia głównych hersztów, nie ucichła dotąd. Jak się dowiadujemy, na podstawie wezwania wyższego sądu krajkarnego, toczy się obecnie śledztwo karne przeciw znanemu zegarmistrzowi krakowskiemu, p. Anastazemu Holikowi, który — jak wiadomo, w masowym procesie o kradzieże kolejowe zeszłego roku — został uwolniony od winy i kary większością głosów ławy przysięgłych. Śledztwo toczy się w kierunku uczestnictwa w kradzieży kolii hr. Olgi Borkowskiej, za kradzież której został w wymienionym wyżej procesie zasądzony Piławski. Akt oskarżenia przeciw Holikowi będzie w najbliższych dniach wygotowany.

O ile nam wiadomo, sędzia śledczy dr Kisiel prowadzi śledztwo w sprawie nowych faktów kradzieży kolejowych. Prawdopodobnie rozprawa odbędzie się przed sądem przysięgłych nietylko przeciw nowym konduktorom kolejowym, ale także i przeciw niektórym z tych, którzy w słynnym procesie marcowym w r. 1904 zostali uwolnieni.

Co słychać w mieście? 14-go kwietnia.

KALENDARZ.

Dziś w piątek 7 boleści N. P. Maryi. — Jutro w sobotę Ludwiny. — Pojutrze w niedzielę Lamberta.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.
Ludowy zamknięty.

Wykłady. Powszechne wykłady uniwersyteckie: W auli I szkoły realnej (ul. Studencka) wykład p. dra M. Straszewskiego p. t: „O potrzebie szerzenia wiedzy filozoficznej w naszem społeczeństwie" o godzinie 7 wieczór.

Wykłady uniwersytetu ludowego: W sali muzeum techn.-przem. wykład p. A. Niemojewskiego p. t: „Chochoł Wyspiańskiego w Warszawie" o godz. 5·30 po poł.

Sobota.

Teatr. W miejskim „Dostojne igraszki"

— Kiedy pan wróci?...

— Nie wiem, ale zaręczyć mogę, że w tym roku!

— Ba!.. jeszcze czego!

— Kontenta pani?

— Okrutnie, ale będę kontentniejsza jak pan wróci.

Na schodach ukazał się Łaba z papierosem w ustach.

— Jak widzę, macie ze sobą jakieś interesy?

— A niech Bóg broni... ot tak, pytałam pana, czy powróci kiedy do Krakowa.

— A cóż odpowiedział?

— Et!.. głupstwo...

— Niech Paluchowa nic nie wierzy... ma młodą żonkę w Wiedniu i troje dzieci... już się powróci!

— Jezu Nazareński! aż troje? a to z pana sztuczka... minkę to pan ma jakby jaki świętoszek... skromny... a tu żona i aż troje...

— Nawet pewno lada chwila czwarte... dla tego tak się spieszy!..

III.

Na drugi dzień agent Kubik zainstalował się w hotelu. Trudnoby jednak było poznać go w tym wytwornym młodzieńcu, który — w numerze zajmowanym niegdyś przez Takotę — w porze porannej zapijał czekoladę, przerzucając jednocześnie jakby od niechcenia Kuryerka.

Całą postać swą zmienił, zaokrąglił niejako, uczynił pełną życia i humoru.

Gdy zadzwonił na numerowego, tenże zjawił się niebawem i stanął obok drzwi w postawie wyczekującej.

— Czy wy tu znacie bankiera Pinczmejera ?...

— Bardzo dobrze. To stały gość, proszę jaśnie pana...

— Ależ to wybornie! Więc powiadasz, że on tu staje w hotelu?

— Tego nie powiedziałem, lecz bywa często w restauracyi hotelowej, w cukierni, a czasami... nocą... gdy późno wraca do domu... bierze numerek dla noclegu...

— Aha!... a często bywa tam na dole w restauracyi?

— Prawie codziennie w samo południe, a około godziny 5-ej w cukierni na czarnej kawie.

— To wspaniale!... postaraj się dać mi znać, gdy go zobaczysz, a dostaniesz na papierosy...

— Och!... i bez tego... skoro gość życzy sobie czego, obowiązek nakazuje spełnić...

— To pięknie!

Po wyjściu numerowego, zasiadł do biurka, stojącego w zagłębieniu okna i napisał list następujący:

„Szanowny Panie!... Dla ważnej sprawy pragnę zobaczyć się z panem, o ile można najwcześniej, choć by dziś jeszcze około 7-ej wieczorem. Grand Hotel, numer 21 — Filip Kubik, znany panu ze sprawy Zawirskiego".

Pismo to zaadresował do prywatnego mieszkania Takoty w mieście.

— Jeżeli znajdę to, czego mi potrzeba, zdaje mi się, że pójdę krok naprzód w tej sprawie.

W godzinach poobiednich dano mu znać, iż bankier jest w cukierni. Zszedł pospiesznie i siadł w pobliżu Pinczmejera.

Był on w towarzystwie damy, ubranej w żałobę, która obok siebie posadziła małego chłopczyka, nader urodziwego.

Oblicze damy zdawało się agentowi znanem. Widział już nawet, podziwiał regularność rysów.. ale kiedy to było i w jakich okolicznościach, nie mógł sobie na razie przypomnieć.

Niby bardzo zajęty trzymaną ilustracyą, starał się pochwycić coś niecoś prowadzonej z bankierem rozmowy.

— Myślałam, że to było zwykłym u niego manewrem złośliwego żartu — szeptała półgłosem kobieta.

— A jednak widzi pani, że to prawda.

(Ciąg dalszy nastąpi).

komedya w 4 aktach Z. Morawskiego o godzinie 7 wieczór.

W ludowym „Belweder“ obraz historyczny w 6 odsłonach Bolesławicza o godzinie 7·30 wieczór.

Wykłady. Powszechne wykłady uniwersyteckie: W auli I szkoły realnej (przy ulicy Studenckiej) wykład dra St. Tołłoczki p. t.: „Gaz świetlny, jego wyrób i zastosowanie“ o godz. 7 wieczór.

Teatr ludowy. W sobotę 15 bm. dramat patryotyczny, osnuty na faktach historycznych B Bolesławicza pt. „Belweder“.

Do sztuki tej sprawiła dyrekcya nową efektowną wystawę, wobec czego podniesiono nieco ceny biletów. Próby odbywają się już od dłuższego czasu pod osobistem kierownictwem autora, który będzie również obecnym na przedstawieniu. „Belweder“ będzie powtórzony w niedzielę 16 bm.

Repertuar. W sobotę 15-go po raz pierwszy „Belweder“ B Bolesławicza.

W niedzielę po południu o godz. 3 „Marnotrawca“ czarodziejski wodewil F. Rajmunda — wieczorem po raz drugi „Belweder“ B. Bolesławicza.

Dr Henryk Mańkowski, znany, wybitny lekarz lwowski, zmarł onegdaj skutkiem zakażenia krwi. Amputacya ręki i nogi, dokonana przez prof. Rydygiera, nie zapobiegła postępom gangreny, które spowodowały śmierć młodego lekarza.

Śp. H. Mańkowski był synem znanej powszechnie w Krakowie właścicielki trafiki w Sukiennicach — i w Krakowie odbył studya, odznaczając się wybitnemi zdolnościami i rokując najpiękniejsze nadzieje.

„Chochoł“ Wyspiańskiego w Warszawie będzie tematem odczytu, który wygłosi w uniwersytecie ludowym Andrzej Niemojewski w piątek 14 bm. o godz. 5½ po poł. Znany powszechnie i ceniony poeta-bojownik przedstawi znaczenie dzieła Wyspiańskiego, jak ono przejawiło się w Warszawie i jaki tam wpływ wywarło.

Należy się spodziewać, że sala uniwersytetu ludowego zapełni się szczelnie zarówno ze względu na osobę prelegenta, jak i na temat.

Z Sokoła Wydział Tow. gimn. Sokół w Krakowie, w przekonaniu, że szlachetna myśl, podniesiona przez ks. prałata Bandurskiego, a odczuta przez całe społeczeństwo polskie, znalazła oddźwięk także u wszystkich członków Towarzystwa — postanowił nie urządzać w tym roku wspólnego „święconego“, natomiast wezwać całe sokolstwo krakowskie do składek na rzecz rannych i głodnych braci naszych w zaborze rosyjskim. W tym celu kursor Tow. obchodzić będzie z listą składkową, a wydział nie wątpi, że ogół członków Tow. zamiast ceny biletu na „święcone“, pospieszy ze złożeniem datków, aby dać tem wyraz, że dla bratniej niedoli bije wszędzie jedno współczujące serce.

Włościanie krakowscy — „dla głodnych rodaków“.

Członek Rady pow. Franciszek Wójcik z Wyciąż rozesłał po powiecie krakowskim odezwę do włościan, z której wyjmujemy kilka ustępów.

„Na wschodzie wielki pożar, burza się zerwała i wyrywa nam z ojczyzny synów, ojców dzieci, a matki i córki rwią włosy z bólu, głód cierpią tu w domu, bo na polach Mandżuryi, na dalekim Wschodzie, giną ci, co na chleb powszedni mieli w domu pracować.

„Ludu polski! w akcyi, podjętej przez inne stany, nie powinno braknąć grosza i naszego; na co kogo stać, z drobnych datków mogą stanąć tysiące, W tym celu proponuję zawiązanie włościańskiego komitetu dla zbierania składek dla braci naszych, jako ofiar wojny moskiewskiego i okolicznych na zebranie się w sali Rady powiatowej krakowskiej dnia 21 kwietnia 1905 o godz. 10 przed południem“.

W Resursie urzędniczej w sobotę 15 go bm. zebranie towarzyskie i koncert. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp dla członków Resursy i ich rodzin wolny.

Z Tow. rękodzielników „Gwiazda“. Wydział uprasza i wzywa członków Towarzystwa o zwrot książek, wypożyczonych z biblioteki Tow. Książki mogą być oddawane w lokalu Tow. codziennie od 7—9 godziny wieczorem.

Z „Harmonii“. Nowy dyrektor orkiestry, J. Górski, zaangażował już komplet orkiestry stałej, złożony z 22 wytrawnych muzyków (z których część pochodzi z Czech). Nadto zapewnił sobie nowy dyrektor, jak dotychczas, współudział 18 wybitnych amatorów krakowskich.

Pierwszy koncert symfoniczny nowej „Harmonii“ odbędzie się podobno już w maju Pierwszy raz zaprezentuje się nowa orkiestra Krakowowi w dzień 3 maja.

Obchód „Wianków“, jak się informujemy w kołach sokolich, jest w tym roku zagrożony. Rada miejska odmówiła bowiem „Sokołowi“ subwencyi na „Wianki“ (a ostatni obchód skończył się deficytem dla Sokoła), zaczem wydział Sokoła nosi się z myślą zaniechania obchodu w tym roku.

Sądzimy jednak, że nowa rada zajmie w tej mierze liberalniejsze stanowisko (zwłaszcza, że przecież daje „Lajkonikowi“ subwencyę!) — i tradycyjny obchód nie dozna żadnych przeszkód.

Statut emerytalny artystów teatru krakowskiego, uchwalony przez Radę miejską, a posłany namiestnictwu do zatwierdzenia, został, jak się dowiadujemy, zwrócony prezydyum w celu uzupełnienia w wielu punktach.

Pomnik Kościusnki na rynku krakowskim. Bronzowy odlew pomnika Kościuszki, mającego stanąć na rynku krakowskim, a wykonany w fabryce Dedrzeńskiego na Podgórzu, jest już gotowy. Onegdaj oglądali odlew wiceprezydent miasta, grono radnych, członkowie komitetu i Tow, upiększenia miasta z

---

Naokoło teatru.

Dyrekcya teatru miejskiego wydała sprawozdanie ze swej działalności za ubiegłe sześciolecie 1899—1905, zawierające wykaz sztuk granych w każdorocznym sezonie, ale nie zawierające (co byłoby niemniej ciekawe!) ani wykazu frekwencyi ani wykazu dochodów. Sprawozdanie zatem wcale nie jest *kompletne.*

W „ogólnych uwagach“ pisze dyrekcya między innemi:

„W ciągu obecnego sześciolecia poświęcono Słowackiemu 88 wieczorów, Mickiewiczowi 36, Fredrze 43, Wyspiańskiemu 80, Ibsenowi 24, Szyllerowi 29, Hauptmannowi 25, Szekspirowi 55.

Owocem sześcioletniej pracy obecnej dyrekcyi jest wytworzenie podstawowego repertuaru (Stamm Repertoir) złożonego z dzieł Słowackiego, Mickiewicza, Fredry, Wyspiańskiego, Rydla, Szekspira, Göthego. Z repertuarem tym łączy się dobór odpowiednich dekoracyi i kostyumów“.

„W stosunku do artystów obecna dyrekcya spełniała swe zobowiązania tak, że w ciągu lat sześciu nie było wypadku opóźnienia wypłaty gaży, co się zdarzało gdzieindziej, a ostatnimi czasy nawet w teatrach rządowych w Warszawie. Intenzywne prowadzenie i kierunek repertuaru zyskały aprobatę publiczności. W ciężkich warunkach kontraktu dyrekcya mogła egzystować tylko dlatego, **że podniosła się o 10 prc. frekwencya widzów.** Dyrekcya obecna, przejęta wdzięcznością dla inteligentnej a bezstronnej publiczności krakowskiej, stwierdza, że frekwencya ta była **najpomyślniejszą w obecnym sezonie.**“

O funduszu emerytalnym pisze dyrekcya: „Za poprzedniej dyrekcyi fundusz emerytalny zebrany wynosił kor. 24.724 hal. 24, za obecnej dyrekcyi stanowi pokaźną kwotę kor. 73.451 hal. 48. Za obecnej dyrekcyi zebrano więc 48.722 kor. 24 hal., to jest dwa razy więcej niż za poprzedniej.

Personal artystyczny wynosi 47 osób. Dyrekcya jednak nie podaje do wiadomości, ile wynosi suma ogólna gaż — a porównanie z dawniejszemi laty byłoby wcale interesujące.

Komisya teatralna rady miejskiej rozesłała między ojców miasta sprawozdanie o działalności teatru miejskiego za rok ubiegły. Sprawozdanie ma charakter jakby dorywczy, w tonie jest dość szorstkie — niemniej jednak kończy się uchwałą przyznania subwencyi. Sprawozdanie będzie substratem *dyskusyi* na czwartkowem posiedzeniu rady, a dyskusya ta będzie niejako przygrywką do dyskusyi nad dzierżawą teatru. Tymczasem zaznaczamy, że sprawozdanie komisyi (przew. dr Leo, r. Staniszewski, Muczkowski, dyr. Estreicher i J. hr. Mycielski) wskazuje na bardzo pomyślny stan frekwencyi i co za tem idzie, kasy. W ostatnich 5 miesiącach dochód wynosił 120.000 kor. przy wydatkach dziennych 52.000 kor.: zatem 50.000 kor. pozostało na gaże artystów i na dochód czysty dyrekcyi. Gaże artystów wynoszą miesięcznie około 8.000 kor.

Główny zarzut komisyi przeciw dyrekcyi opiewa, iż dyrekcya *zraziła* sobie wybitnych autorów polskich: Rydla, Wyspiańskiego, Zapolską i Żuławskiego i nie może przedstawiać ich sztuk. Drugim *głównym* zarzutem jest nie ilościowy, ale *jakościowy* stan drużyny artystycznej: „Kompanii nie dostaje bohatera, amanta i naiwnej. Ten brak sprawia, że zastępstwo dostają aktorowie wcale nieusposobieni. Sam dyrektor gra to amanta w „Mazepie“, to młodzieńca Manfreda — pomimo, że jego wiek, tusza, ociężałość, kładą tamę najlepszym chęciom“.

Pomijamy resztę zarzutów. Sprawozdanie kończy się oświadczeniem, iż komisya nie odmawia dyrekcyi staranności w innych kierunkach, mianowicie dekoracyjnym i wyrabianiu sił młodych i utrzymaniu całości w harmonii i sumiennem dopełnianiu wszelkich zobowiązań względem artystów.

Bałamucenie. W sprawie dzierżawy teatru pisze „Głos Narodu“:

„Co do szans kandydatów, to tylko nie ulega wątpliwości, że kandydatura Wyspiańskiego zyskuje sobie codziennie nowych zwolenników“.

Jest to tylko śmieszne bałamucenie czytelników. Genialny poeta St. Wyspiański mógłby mieć szanse tylko jako artystyczny *attaché* teatru, ale nie jako dzierżawca. — Przy ewentualnem głosowaniu Wyspiański można zdobyć sobie tylko t. zw. *succes d'estime*, wyraz uznania dla swej literacko-artystycznej działalności — ale ogół rady zgoła nie uważa Wyspiańskiego za kandydata do dzierżawy teatru.

Kandydatami, między którymi przyjdzie radzie wybierać, są tylko pp. Solski i Kotarbiński. — Wedle naszych informacyj szanse Solskiego stoją obecnie bardzo wysoko i, jak obliczyliśmy, posiada on już **pewną większość głosów w naszej Radzie miejskiej.** Ale, że to krakowska sprawa, więc krakowskim targiem sytuacya może się w ostatniej chwili potrochu zmienić na rzecz p. Kotarbińskiego.

---

prezesem p. drem Wilkoszem na czele. Objaśnień udzielał prezes komitetu budowy pomnika p. Skirliński. Wszyscy wyrażali się o odlewie z jak największem uznaniem.

Ze spraw miejskich. We środę pod przew. prof. Pareńskiego odbyło się posiedzenie sekcyi dobroczynności, na którem uchwalono zamianować p. Mikołaja Pronia, aptekarza w Krakowie radcą dobroczynnym w okręgu I. ubogich. Dalej uchwaliła sekcya przedstawić radzie miej. wniosek co do stałego przeznaczenia realności pod l. 45 przy ul. Krakowskiej, zakupionej w r. 1902 przez gminę m. Krakowa na rozszerzenie miejskiego schroniska dla bezdomnych pod zarządem brata Alberta.

Następnie delegowała sekcya do komitetu mającego w bieżącym roku uchwalić wsparcie z fundacyi śp. Jerzego Gaffengi radców miej. pp. prof. St. Pareńskiego, Jana Godzickiego, Augusta Miedniaka i dra Henryka Szarskiego. Wreszcie uchwalono rozdział wsparć stałych i wsparć ponad taryfowych oraz załatwiła kilka drobnych spraw administracyjnych.

Sprawa Angelusa. Śledztwo w głośnej sprawie przeciw Włodzimierzowi Angelusowi o oszustwo zostanie w bieżącym miesiącu ukończone, a następnie akta zostaną przez sędziego śledczego dra Kisiela odstąpione prokuratoryi państwa celem postawienia odpowiedniego wniosku.

Piorun „pod telegrafem“. Podczas onegdajszej wielkiej burzy uderzył piorun w gmach aresztów policyjnych „pod telegrafem“. Właśnie w tym czasie był tam obecny dyrektor policyi dr Flatau, który usłyszawszy pierwsze grzmoty, rozłączył telefon. W kilka minut potem w pobliżu gmachu uderzył piorun — równocześnie na I. piętrze wyskoczyła z telefonu iskra, która jednak nikomu z obecnych urzędników ani ajentów nie wyrządziła szkody.

Znowu złodzieje kolejowi. Policya wyśledziła znowu szajkę złodziei, którzy kradli rozmaite towary z zamkniętych wagonów. Inspektor policyi p. Karcz, wyśledził i aresztował dwóch hersztów szajki, Magosza i Dąbrowskiego, którzy skradzione towary skladali u stróżów domu pod l. 20 na ul. Szlak, Walentego i Rozalii Płazińskich, których również aresztowano. Dwaj inni, Morawski i Zatorski, znani policyi złodzieje, zdołali na razie uciec przed argusowem okiem policyi.

Atoli już wczoraj wpadła policya na trop Morawskiego i Zatorskiego, którzy schronili się do Prądnika Czerwonego, na pole ćwiczeń pionierów, gdzie sądzili, że się znajdują w zupełnem bezpieczeństwie przed ręką policyi. P. Karcz jednak wyśledził tutaj obu złodziei, lecz ci poczęli uciekać. Rozpoczęła się gonitwa za złodziejami, która dopiero przy pomocy pionierów zakończyła się pomyślnie, gdyż zarówno Morawski, jak i Zatorski zostali przytrzymani. Obecnie toczy się dochodzenie policyjne, ile ta szajka dopuściła się kradzieży i na czyją szkodę. O ile, na podstawie zgłoszonych doniesień wnioskować można, popełniła przyaresztowana szajka przeszło 40 śmiałych kradzieży.

TELEGRAMY „NOWIN“

Galgotzy opuszcza Przemyśl!

Wiedeń. Cesarz uwolnił na własne żądanie, ze względu na stan zdrowia, komendanta X korpusu w Przemyślu jenerała broni Antoniego Galgotzego, z zajmowanego stanowiska. Komendantem X korpusu mianowany feldm. por. Karol Horsetzky v. Hornthal, komendant wojskowy w Zadarze.

Z WARSZAWY.

Korespondent „N. Reformy“ donosi z Warszawy:

Przybyła tutaj deputacya 60 chłopów z gubernii warszawskiej, lubelskiej, kieleckiej i siedleckiej w sprawie języka polskiego w gminach. Jutro przyjęci będą przez jenerał-gubernatora Maksymowicza.

Z Rosyi.

Spisek w Petersburgu.

Samobójstwa kobiet.

Berlin. Odnośnie do niedawnego wykrycia spisku przez policyę w Petersburgu, przyczem aresztowano p. Leontiewnę, donoszą: Onegdaj uwięziono ojca i obu braci aresztowanej Leontiewny. Leontiew był dawniej gubernatorem, a obaj synowie zajmują wysokie stanowiska wojskowe. W pomieszkaniu Leontiewa znaleziono znaczną ilość materyałów wybuchowych.

Petersburg. Osobę, która przed kilku dniami rzuciła się pod koła pociągu, rozpoznano, jako pannę Trepow. Rodzina jej, jak i księżniczki Deniszew, która również skończyła śmiercią samobójczą, twierdzi, że chodzi tylko o wypadek. Obie były przyjaciółkami Leontiewny i zdaje się, że z obawy przed **aresztowaniem popełniły samobójstwo.**

Wojna rosyjsko-japońska.

Koncentracya armii rosyjskiej.

Tokio. (B. Reutera). Według doniesienia z Mandżuryi. Rosyanie koncentrują swe siły na linii **Czungczun-Kirin.** Oddział Madrykowa jest najdalej wysunięty. Japońskie lewe skrzydło często stacza potyczki. Wkrótce prawdopodobnie przyjdzie do większej walki.

Słychać, że Rosyanie na wyspie Sachalin uzbroili więźniów i przyrzekli im pieniądze i wolność, jeżeli będą walczyli z Japończykami. Przez to tamtejszy garnizon wynosi ogółem 3000 ludzi, wątpią jednakże, czy Rosyanie przedsięwezmą poważne próby utrzymania się na wyspie.

Przed bitwą morską.

Londyn. (Tel. wł.) Wieści o bitwie pod Anambas nie sprawdzają się. Bitwy należy się spodziewać za 5 do 6 dni.

Londyn. Według depeszy Lloydu z Singapore, flota rosyjska, która 8 bm. przejechała koło Singapore, składała się z 7 pancerników, 2 krążowników pancernych, 5 krążowników, 3 krążowników pomocniczych, 7 kontrtorpedowców, 17 parowców i 1 okrętu szpitalnego.

Singapore. Angielski krążownik „Sutley“

Małpia łapa.

(Z ANGIELSKIEGO).

I.

Noc była zimna i dżdżysta, ale w małym saloniku państwa White, ciepło i zacisznie. Story zapuszczone tłumiły plusk deszczu, na kominie płonął wesoły ogień.

Ojciec i syn siedzieli przy stole, zajęci grą w szachy.

Stary grał nieuważnie, widocznie oczekując kogoś.

— No, jest nareszcie — rzekł po chwili, gdy brama zatrzasnęła się głośno, a ciężkie kroki zbliżyły się do drzwi.

Wstał spiesznie i jako gościnny gospodarz wyszedł na spotkanie gościa.

W saloniku słyszano, jak wyrażał przybyszowi współczucie, iż w taki czas i na taką drogę przybywa.

Pani White chrząknęła dyskretnie, gdy mąż jej wprowadził do pokoju człowieka wysokiego, barczystego, o okrągłych, jak paciorki oczach i okrągłej twarzy.

— Sierżant-major Morris — rzekł, przedstawiając gościa.

Po przywitaniu się gość zasiadł przed kominkiem, a gospodarz tymczasem wydobył butelkę whisky i kieliszki, a nad ogniem zawiesił mały kociołek miedziany do przyrządzania grogu.

Po trzeciej szklaneczce oczy gościa błysnęły, język się rozwiązał. Małe kółko rodzinne, zgromadzone dokoła gościa, przybyłego z dalekich krajów, słuchało go z wielkiem zajęciem.

On zagłębił we fotelu szerokie ramiona i opowiadał o dzikich scenach i czynach bohaterskich, o wojnie, dżumie i niezwykłych ludach.

— Dwadzieścia jeden lat temu! — odezwał się stary White, kiwając głową.— Gdy odjeżdżał, był małym chłopcem w składzie towarów. A teraz, spojrzyjcie na niego!

— Pan nie wygląda na to, aby mu długa podróż na złe wyszła — zauważyła uprzejmie pani White.

— Ja sambym chętnie pojechał do Indyi — wtrącił stary White — aby tylko zobaczyć kawałek świata.

— Lepiej tu, gdzie jesteś — odparł sierżant, potrząsając głowa.

Postawił pustą szklaneczkę i znów z westchnieniem pokiwał głową.

— Chciałbym bardzo widzieć owe stare świątynie i tych fakirów cudownych, czy kuglarzy — odezwał się znów Herbert White. — Ale, co to było, coś mi zaczął opowiadać o jakiejś małpiej łapie?

— Eh, nic! odparł spiesznie marynarz. — W każdym razie nic ciekawego.

— Łapa małpy? — zapytała zdziwiona pani White.

— Tak, to prawda, że możnaby to nazwać czarodziejstwem — odpowiedział sierżant, ulegając życzeniu gospodarza.

Rodzina cała pochyliła się naprzód z ciekawością. Gość niby w roztargnieniu podniósł do ust próżną szklaneczkę. Gospodarz napełnił ją skwapliwie.

— Na pierwszy rzut oka — rzekł marynarz — nie jest to nic ciekawego. Ot, zwykła małpia łapa, wyschnięta, jak mumia.

Wydobył z kieszeni jakiś przedmiot i pokazał go. Pani White skrzywiła się i cofnęła, syn jej wziął łapę do ręki i oglądał z zaciekawieniem.

— Cóż w tej łapie jest osobliwego? — zapytał stary White, biorąc łapę z ręki syna i kładąc ją na stole.

— Pewien stary fakir zaczarował ją — rzekł sierżant poważnie. — Był to prawdziwie święty człowiek... chciał ludziom dać dowód, że przeznaczenie rządzi życiem ludzkiem i że ci, którzy się przeznaczeniu sprzeciwiają, sprowadzają na siebie nieszczęście. A czar na tem polega, że trzej ludzie, będący z kolei posiadaczami tej łapy, mogą wyrażać po trzy życzenia i życzenia te będą spełnione.

przybył tu i donosi, że onegdaj o świcie widział eskadrę rosyjską, płynącą ku północy.

Saigon. Krążownik „Descartes“ wraz z 5 torpedowcami stanął koło przylądka St. Jacques. Dwie kanonierki mają opuścić Saigon celem strzeżenia neutralności na morzu. Francuski krążownik „Descartes“ ma na pokładzie aparat telegraficzny bez drutu, który przejął kilka niezrozumiałych depesz szyfrowanych. — Okręty japońskie krążą koło wybrzeży kochinchińskich, aby przeszkadzać okrętom rosyjskim w nabieraniu węgla i rekonesansować flotę rosyjską. Dżunka chińska przybyła 5 bm. do Hatien, donosi, że dwa okręty japońskie zakupiły od niej koło Puloabi żywność. Na wypadek stoczenia bitwy koło wybrzeży kochinchińskich, prawdopodobnie uszkodzone okręty wojenne zostaną przewiezione do Saigon.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Surabaja na Jawie: Jacht który przybył z dwoma rosyjskimi oficerami, oraz cztery okręty węglowe, jakie przybyły do Batawii, przywiozły niepotwierdzoną zresztą wiadomość, że odbyła się bitwa morska, w której Rosyanie zaatakowali Japończyków. — Japończycy mieli stracić cztery okręty. (Wiadomość nieprawdziwa!)

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Lubuan: Krążą pogłoski, że wielka flota pojawiła się na południe od Borneo.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Singapore, że angielski krążownik „Sutley“ widział rosyjskie okręty mniej więcej w oddaleniu 550 mil na wschód od Singapore.

To samo pismo donosi z Tokio, że cała artylerya japońskiej floty została odnowioną.

Na giełdzie w Tokio spadły wczoraj kursa. Prezydent ministrów, minister wojny i szefowie kilku departamentów ministeryalnych odbyli wczoraj konferencyę. W szpitalu wojskowym w Hieroszimie zmarła jedna osoba na dżumę.

Waszyngton. Ministerstwo marynarki nie ma potwierdzenia pogłoski, rozpowszechnionej na giełdzie nowojorskiej, że Rosyanie w bitwie morskiej z Japończykami koło Jawy, stracili trzy okręty.

Sejm węgierski.

Adres większości do tronu.

Budapeszt. W Sejmie rozpoczęła się dziś dyskusya adresowa. Referent Batthyany i przedstawił imieniem komisyi projekt adresu, który, wskazując na dokonane do Sejmu wybory, oświadcza się przeciw gwałtom, jakie zaszły w Sejmie 18 listopada 1904. Adres podnosi dalej, że mimo, iż od sporów upłynęło już kilka miesięcy, dotąd nie ukonstytuował się rząd nowy, choć dawny podał się do dymisyi. Adres domaga się **reformy parlamentarnej z rozszerzeniem prawa wyborczego**, nowego rozdziału okręgów wyborczych z uwzględnieniem myśli narodowej, zaprowadzenia pragmatyki służbowej, reformy podatkowej, reformy społecznej i ekonomicznej, **ekonomicznej samodzielności Węgier z osobnym obszarem cłowym, samoistnego systemu kredytowego, po należytem przygotowaniu i stwierdzeniu właściwego kierunku.** (Lewica kilkakrotnie ustępy adresu przerywała oklaskami i okrzykami „Eljen!“)

Po odczytaniu adresu do tronu zawiadomił prezydent, że adres będzie wydrukowany i w swoim czasie postawiony na porządku dziennym obrad.

Burza w sejmie.

Poseł Oetwoes umotywował swój wniosek (o wyrażenie nieufności większości dawnej i ministrom. Dopisek), przyczem poruszył wiadomość, podaną przez pewien dziennik, że emerytura byłego prezydenta Izby Perczela została w ostatnim czasie podwyższoną z 8000 K na 15.300 K. Doniesienie to wywołało wielką wrzawę.

Prezydent ministrów Tisza oświadczył, że gabinet tylko z musu pozostaje na ławie ministeryalnej. W sprawie pensyi Perczela zaznaczył Tisza, że początkowo Perczel zapomniał policzyć sobie do pensyi czasu służby przy administracyi w komitacie. Podwyższenie pensyi ministeryalnej Perczela nastąpiło na propozycyę rady ministrów, która powzięła uchwałę ze względu na zasługi Perczela jako męża stanu.

Po tych słowach ministra powstała ogromna wrzawa. Nowa większość obrzuciła obelgami Perczela i mowcę. Posiedzenie zawieszono na chwilę. Po podjęciu posiedzenia Tisza dokończył mowy powtarzając, że Perczel jest pod każdym względem pełnym zasług mężem stanu i już z tego powodu zasługuje na podwyższenie pensyi. (Wrzawa).

Order dla następcy tronu.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi: Cesarz nadał arcyksięciu Karolowi Józefowi najstarszemu synowi arcyksięcia Ottona (przyszły następca tronu) order Złotego Runa.

Rozdział Kościoła i Państwa we Francyi.

Paryż. (B. kor.). Izba deputowanych 422 głosami przeciw 45 przyjęła pierwszy artykuł przedłożenia o **rozdziale Kościoła i Państwa, wyrażający wolność sumienia i wolność praktyki religijnej.**

HUMOR.

O długach. (Mądre myśli).

Długi dlatego nazywają się długami, że na ich zapłacenie wierzyciele nieraz bardzo długo czekają.

Długi podobne są do dzieci: zjawiają się nieoczekiwanie, rosną w oczach i są przyczyną wielu kłopotów.

Małe dzieci i małe długi wiele nieprzyjemności rodzą.

Do długów, jak do starych butów, można się przyzwyczaić.

Są tacy, którzy długów starych nie płacą, a nowym — pozwalają się zestarzeć.

Długi mają dobrą stronę jednak. Wierzyciele się kłaniają i życzą długiego życia dłużnikom.

Lakonicznie.

Matka (skonfiskowawszy u córki „Nanę“ Zoli): Niuniu! Nana! No... no!

Ostrożny.

Redaktor podczas spaceru znalazł ołówek i natychmiast starannie zagrzebał go do ziemi.

— Po co pan to uczyniłeś?

— Bój się pan Boga, przecie mógłby go tu znaleść jaki poeta; natychmiast napisałby wiersz i przysłał go nam.

Mówił tak poważnie, że wesoły śmiech słuchaczy zdawał się zbyt rażący.

— Czemu więc pan nie wyraził swych życzeń? — zapytał nieco ironicznie Herbert White.

Marynarz spojrzał nań, jak człowiek dojrzały spogląda czasem na niedoświadczonego młodzika.

— Wyraziłem — rzekł spokojnie, lecz rumiana twarz jego pobladła.

— I otrzymałeś pan to, czego pragnąłeś? — zapytała pani White.

— Otrzymałem — odpowiedział sierżant, a silne jego zęby szczęknęły o szklankę.

— A czy kto inny już próbował siły talizmanu? — zapytał stary White.

— Pierwszy posiadacz także otrzymał, czego pragnął. Nie wiem wprawdzie, jakie były pierwsze jego dwa życzenia, ale trzeciem było... pragnienie śmierci. I w ten sposób zdobyłem po nim łapę.

Mówił tonem tak poważnym, że nikt nie śmiał się odezwać. Wreszcie po długiej chwili stary White przerwał milczenie

— Skoro otrzymałeś, czego żądałeś, to już ci się teraz na nic nie przyda. Pocóż ją trzymasz?

Marynarz potrząsnął głową.

— Czy ja wiem? — mówił powoli. — Może to kaprys ... Przez czas pewien miałem zamiar ją sprzedać, ale namyśliłem się, że lepiej dać spokój. Już dość mi sprawiła nieszczęścia, zresztą, ktoby ją kupił? Każdy myśli, że to bajka, a niektórzy chcieliby wypróbować i później dopiero zapłacić.

— A gdybyś miał prawo jeszcze do trzech życzeń — zagadnął gospodarz, patrząc gościowi prosto w oczy — czybyś z tego skorzystał?

— Nie wiem.... Doprawdy nie wiem!... — odparł marynarz.

Wziął łapę w rękę, zaczął ją kołysać, trzymając w dwóch palcach i nagle rzucił ją w ogień.

Stary White krzyknął i schwycił łapę, zanim się zając zdążyła.

— Lepiej by było, aby się spaliła! — rzekł marynarz tonem uroczystym.

— Jeżeli jej nie chcesz, Morris, to daj mi ją!

— Nie chciałbym ci jej dawać.... Rzuciłem ją do ognia. Jeżeli ją sobie zatrzymasz, nie miej do mnie żalu za to, co cię spotkać może. Najlepiej i najrozsądniej zrobisz, jeżeli ją spalisz....

Stary potrząsnął głową przecząco i oglądał uważnie swoją już własność.

— Jak się to robi? — zapytał

— Trzeba trzymać łapę w prawej ręce i głośno wypowiedzieć żądanie. Ale jeszcze raz cię ostrzegam przed możliwemi następstwami.

— To zupełnie, jak bajka z tysiąca i jednej nocy — odezwała się pani White. Wstała i zajęła się przygotowaniem wieczerzy.

— Możebyś zażądał dla mnie czterech par rąk? — zapytała żartobliwie.

Mąż wydobył talizman z kieszeni i wszyscy, prócz sierżanta, wybuchnęli śmiechem. Marynarz chwycił go za rękę i spojrzał nań z wyrazem przestrachu.

— Jeżeli masz czegoś żądać, to żądaj już rzeczy rozsądnych! — rzekł szorstko.

White schował łapę z powrotem do kieszeni i zaprosił przyjaciela do stołu.

Podczas wieczerzy zapomniano zupełnie o talizmanie. Słuchano z zajęciem dalszych opowiadań Morrisa o jego przygodach w Indyach.

Dopiero, gdy drzwi się zamknęły za gościem, Herbert zauważył:

— Jeżeli historya o małpiej łapie nie jest wiarogodniejsza od innych, które dziś słyszeliśmy, to nie wiele nam przyniesie pożytku.

— Czy zapłaciłeś mu za nią? — zapytała nagle pani White.

— Bagatelkę — odparł mąż, czerwieniąc się lekko. — Nie chciał wziąć nic, ale go zmusiłem. Przy pożegnaniu znów nalegał na mnie, abym spalił łapę (Cdn.)

W Pawilonie rybnym na Małym Rynku w Krakowie

RYBY

Ryby morskie od najtańszych gatunków do najszlachetniejszych, jakoto: sole, turboty itp.

Ryby rzeczne żywe i bite: karpie, szczupaki, sandacze, łosoś reński, wyz.

Ryby wędzone: łosoś morski, łupacz, flondra, leszcz, brasso, łosoś czerwony amerykański, (deka 3 centy, taniej niż gdziekolwiekindziej) kilskie szproty i piklingi te hurtownie bardzo tanio). 278 (1—5)

śledzie zwykłe (także same mleczaki) pocztowe, wędzone łososiowate.

SZTOKFISZ suszony i moczony. — Wszelkie gatunki ryb w auspikach i marynatach.

Homary i Kraby w puszkach na zamówienia żywe poleca po najniższych cenach.

L. SZUL.

Uwaga. Dla odsprzedających ceny hurtowne konkurencyjne. — Dla Klasztorów i Zgromadzeń ceny według umowy bardzo niskie.

Jedyny Handel w Krakowie, gdzie wobec znacznego obrotu i odpowiedniego urządzenia, towar zawsze świeży i pewny.

87

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko" poleca Sz. P. T. Publiczności

Porcelanę, Szkło, Fajansy, Lampy, Wyroby z alpaki, Herbatę rosyjską i chińską, Wyroby skórkowe, Przybory toaletowe, do szycia, haftu i robót ręcznych.

Bieliznę męską, krawatki, rękawiczki, kalosze, parasole etc. — Ceny krakowskie.

SKŁAD PIWA ŻYWIECKIEGO

Z ARCYKSIĄŻĘCEGO BROWARU

sprzedaje piwa znane ze swej dobroci z dostawą na żądanie do domu

11 flaszek piwa cesarskiego kor. 2 hal. 10
11 flaszek piwa marcowego kor. 2 hal. 50

PORTER nie mający w całym kraju konkurencyi, przez powagi lekarskie zalecany

flaszka duża 41 halerzy, mała 33 halerzy.

ALE znakomite jest ang. słodkie i bardzo wzmacniające **w cenie jak porter.**

GŁÓWNY SKŁAD W KRAKOWIE **LUDWIK LAZAR** UL. ŚW. ANNY 3. TELEFON 423.

Obok **składu** urządzone są pokoje do śniadań z piwem żywieckiem na szklanki

---

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6 — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 102

Fortepiany i pianina

nowe i przegrane najtaniej można kupić u

Z. RABY

ulica św. Jana Nr. 13.

Reperacye i strojenia przyjmuje się.

277 1—10

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna Fabryka parowa wyrobów wędlin

107 w zakres masarskich wchodzących.

Główne składy w K[illegible]kowie, przy ul. Floryańskiej l. 18.
Filie w Wiedniu V., Schonnbrunnergasse l. 27,

wyrabia i poleca: Szynki praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, sławne kiełbasy krakowskie, polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę, słoninę papırykowaną białą polską, węgierską, i wędzoną, smalec i sadła stare, wędzonkę z mł[illegible]h prosiąt, rolady w rozmaitych gatunkach, kiełbaski wiede[illegible] [illegible]zdelki warszawskie, kiszki podgardlane w trzech [illegible] [illegible], ozory wędzone i gotowane 1285

[illegible] razy dziennie świeży towar.

Przesyłki uskuteczuia odwrotną pocztą i koleją za zaliczką

Na śluby

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej

w Krakowie 81

P. GUZIKOWSKI

Pędzichów l. 18. telefon 3

Obrączki ślubne [illegible] wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy.

S. ZOŁDANI, jubiler

„HENNOLINA"

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 354

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesbueblerska, Selterska, Vichy, Marvenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco

---

KULE i KRĘGLE

Z DRZEWA Lignum Sanctum polecaja najtaniej



REIM i Spółka

Kraków, Rynek L. 37.

Kantor wymiany Braci Eibenschütz

w Krakowie. Rynek gł. 5. róg ul. Siennej

kupuje i sprzedaje pod **najkorzystniejszymi warunkami** papiery wartościowe, losy i monety.

„Merkury" Gazeta Losowań i Handlowa.

Dokładne wykazy ciągnień popularny dział handlowy. **Prenumerata całoroczna 3** kor. 60 hl. półroczna 1 kor. 80 hal. — **Bezpłatne** dodatki: **Rocznik finansowy** i Kalendarzyk bankowy. — **Adres: Administracya** „Merkurego" w Krakowie, Rynek główny l. 6.

Kalendarzyk Pamiątkowy

Z EPOKI AGONII POLSKI
I WALK TOCZONYCH O JEJ NIEPODLEGŁOŚĆ

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

Wspominać, znaczy pamiętać. Pamiątki historyczne, to nasze relikwie, to świętość nasza.

Biada temu, kto [illegible]pomina o ojczystej ziemi.

Ułożył St. Miłkowski. — Wydał St. Cyran[illegible]ewicz.

Cena 10 halerzy

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 30 w Krakowie.

ZAKŁAD św. JÓZEFA

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, przy ulicy Karmelick[illegible] l. 66,

poleca na sezon wiosenny

nasiona warzywne, kłącze, cebulki i nasiona kwiatowe, sadzonki kwiatowe i warzywne, szczepy i krzewy owocowe; róże wysoko- i niskopienne.

Wielki wybór roślin doniczkowych t. p.

Cenniki na żądanie opłatnie.

61 1

✝
Henryk Wojciech Mańkowski
Doktor medycyny i weterynaryi, b. Adjunkt c. k. Akademii weterynaryi, profesor Akademii rolniczej w Dublanach

zmarł zaopatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, dnia 1[illegible]-go kwietnia 1905, w 83 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 14-go kwietnia 1905 r. z domu przedpogrzebowego ul. Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski, na który to smutny obrzęd w rozpaczy pogrążona matka i rodzeństwo krewnych, przyjaciół, kolegów i pobożnych zapraszają.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 15-go kwietnia 1905 o godzinie 9-tej rano w kościele OO. Bernardynów.

Lwów, dnia 12. kwietnia 1905.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie, Telefon 412.